GLOBALNIE · OPINIA

DYSKURSY WOKÓŁ ROLNICZYCH PROTESTÓW. MARGINALIZOWANIE, BAGATELIZOWANIE, DEMONIZOWANIE

Rafał Łętocha · 14 marca 2024

Protesty, z którymi mamy do czynienia, nie mają wymiaru lokalno-polskiego, ale jest to ruch ogólnoeuropejski wysuwający postulaty podjęcia działań w związku z wysokimi kosztami, niskimi cenami produktów, tanim importem spoza UE i surowymi przepisami UE w zakresie ochrony środowiska. Zryw ten stanowi wyraz tendencji, z jakimi mamy do czynienia na Starym Kontynencie przynajmniej od dekady. Jest to bunt przeciwko elitom, które całkowicie ignorują głos ludu, nie wsłuchują się w nastroje społeczne.

Wielu badaczy od lat wskazuje na postępujące niedobory wolności w Europie, deficyt legitymizacji eurokratów i refeudalizację sfery publicznej związaną z ekspansją biurokracji państwowej i masowych mediów. W szerszym znaczeniu biurokracja ta rozumiana jest jako zagrożenie oddolnej debaty publicznej przez strategiczną manipulację stosowaną systematycznie przez zorganizowane grupy interesu, jak i coraz większe wyobcowanie brukselskich polityków owocujące postępującym rozziewem *pomiędzy kształtowaniem się opinii i woli politycznej obywateli a polityką faktycznie stosowaną do rozwiązywania istotnych problemów*. W związku z takimi konstatacjami niemiecki myśliciel Jürgen Habermas wskazywał nawet, iż dziś tym, co może łączyć mieszkańców poszczególnych krajów europejskich, jest przede wszystkim unionsceptycyzm.

OGLĄDAJ TAKŻE: Czego chcą rolnicy? Zadymy czy negocjacje? UE się ugnie? Monika Przeworska, Karol Olszanowski

Wyczekiwanie

Protesty na zachodzie Europy przybierają niejednokrotnie postać o wiele bardziej drastyczną niż w naszym kraju, wbrew temu, co usiłują sugerować zwłaszcza w ostatnich dniach politycy aktualnie sprawujący władzę. Pomimo związanych z nimi oczywistych utrudnień i problemów dotykających zwykłych obywateli, jak na razie widać generalną sympatię społeczeństwa i poparcie dla protestujących rolników. Obecnie w naszym kraju protest rolników popiera, wedle sondażu przeprowadzonego przez CBM Indicator w dniach od 1 do 6 marca, aż 61 proc. respondentów, z czego 40,1 proc. „zdecydowanie" oraz 20,9 proc. „raczej". Przeciwnego zdania jest 18,5 proc. badanych (10 proc. wskazało „raczej nie popieram", a 8,5 proc. „zdecydowanie nie popieram"). Ponad 20 proc. uczestników badania nie miało zdania w tej sprawie[1].

> Można odnieść wrażenie, że rządzący liczą na zmęczenie społeczeństwa tymi protestami wraz z ich przedłużaniem się i eskalacją. Sygnalizował to już Minister rolnictwa i rozwoju wsi Czesław Siekierski, podkreślając, iż niebezpieczne jest upolitycznienie tych protestów, że nie służy samym rolnikom. Jednocześnie namawiał ich na „przyjazny dla społeczeństwa protest, aby był on jak najmniej uciążliwy, gdyż w przeciwnym przypadku społeczne poparcie dla rolniczych protestów będzie spadać".

Oczywiście przekonanie takie nie jest bezzasadne, wojna na Ukrainie dobitnie pokazała, że nie można utrzymywać przez dłuższy czas tej samej temperatury zainteresowania danym zjawiskiem. Ponadto koszty tych protestów ponoszą przecież również sami rolnicy, którzy, uczestnicząc w protestach, siłą rzeczy zaniedbują obowiązki związane z prowadzeniem gospodarstw. Wydaje się jednak, iż jeśli nie dojdzie do jakichś konkretnych porozumień czy rozwiązań, to determinacja rolników jest na tyle duża, iż protesty nie zostaną przerwane, przybiorą tylko po prostu inną postać.

Bagatelizowanie i demonizowanie

Widoczna jest też tendencja do pewnego bagatelizowania tych protestów poprzez próbę zaszczepienia przekonania, iż chodzi tu jedynie o partykularne interesy relatywnie wąskiej grupy osób w skali całego społeczeństwa. Dodatkowo względnie dobrze sytuowanej oraz wyjątkowo pazernej. Rzeczywiście grupa ludzi żyjąca z rolnictwa jest stosunkowo niewielka i będzie się zapewne kurczyć. W 2022 r. praca w rolnictwie stanowiła główne źródło dochodu 10 proc. mieszkańców wsi w naszym kraju, a sektor rolnictwa wytwarzał ok. 2,5 proc. PKB. W państwach zachodnich ta grupa jest zazwyczaj jeszcze mniejsza.

Mimo malejącego znaczenia tego sektora w polskiej gospodarce jest on niezmiennie bardzo ważny. Nie tylko zapewnia bezpieczeństwo żywnościowe, ale również pełni funkcje społeczne, kulturowe i ekologiczne. Stąd solidarność z protestami rolników jest koniecznością i, całe szczęście, przynajmniej na razie tę solidarność widzimy, do rolników przyłączają bowiem inne grupy zawodowe: górnicy, hutnicy, leśnicy itp. Ta solidarność jest czymś koniecznym nie tylko jako wyraz pewnej abstrakcyjnej idei, potrzeby spójności narodowej, ale z praktycznego punktu widzenia – chodzi przecież zarówno o wspomniane bezpieczeństwo żywnościowe naszego kraju, jak i zdrowie obywateli.

Ponadto media głównego nurtu i rządzący stosują specyficzną strategię, jeśli chodzi o relacjonowanie protestów. Mamy do czynienia ze skupianiem się na takich kwestiach jak dopłaty i subsydia (pazerność rolników), różnego rodzaju incydentach połączonych z agresją, atakami na policję, zniszczeniami, które zawsze będą mieć miejsce w wypadku takich masowych protestów oraz kwestiach związanych z problemami i utrudnieniami będącymi wynikiem blokad dróg (chociażby słynna karetka, która nie mogła przejechać koło Koszalina, co zresztą zostało zdementowane). Trudniej natomiast znaleźć rzetelne informacje dotyczące rzeczywistych przyczyn protestów oraz postulatów, z jakimi występują strajkujący.

CZYTAJ TAKŻE: Kryzys zbożowy to dopiero początek problemów. Dokąd zmierza polskie rolnictwo?

Czy tylko antyukrainizm?

Do tego można dodać coraz bardziej widoczne próby dyskredytowania protestów poprzez akcentowanie

ich charakteru „antyukraińskiego" przy jednoczesnym uwypuklaniu incydentów w rodzaju rolnika z banerem na ciągniku, w którym wzywał Putina do zrobienia porządku z premierem Tuskiem i UE. Rzeczywiście, jeśli chodzi o nasz kraj, to kroplą, która przelała czarę goryczy, jest wciąż nierozwiązany problem napływu żywności z Ukrainy. Trzeba jednak pamiętać, iż głównym wrogiem polskich rolników są potężne przedsiębiorstwa rolne na Ukrainie, które należą niejednokrotnie do obcokrajowców. Jednakże protesty polskich rolników wpisują się przecież w ogólnoeuropejskie wystąpienia, choć, rzecz jasna, w każdym kraju w zasadzie te bezpośrednie przyczyny były różne. Chodzi w szerszym planie o politykę UE, projekt Europejskiego Zielonego Ładu. Rolnicy czują się również zagrożeni umowami handlowymi, takimi jak ta z Mercosurem, czyli międzynarodową organizacją gospodarczą skupiającą kraje Ameryki Południowej, która na razie utknęła w martwym punkcie, ale zapewne niebawem do niej się powróci.

Paradoksalnie w tych punktach polityka UE wydaje się być wyjątkowo niespójna. Przyjęcie porozumienie z Mercosurem stoi w jawnej sprzeczności z polityką Zielonego Ładu i strategią „od pola do stołu". Nie ma bowiem wątpliwości, że UE nie będzie mogła wymagać takich samych norm produkcji rolnej od krajów Mercosuru i własnych rolników. Z jednej strony więc wprowadzamy ostre regulacje w Europie, z drugiej ściągamy towary spoza UE na większą skalę, które nie spełniają często jakichkolwiek standardów.

Lewicowe dylematy

> Nie powinno chyba nikogo dziwić, iż lewica, która już dawno przecież nie jest obrończynią zwyczajnych, prostych ludzi, ale raczej pewnych konstruktów ideologicznych, w zaistniałej sytuacji nabrała wody w usta i milczy.

Nie chce otwarcie wystąpić przeciwko protestom w momencie, gdy cieszą się poparciem społecznym i są to wystąpienia autentycznie oddolne. Ponadto wpływ na postawę lewicy mają zbliżające się wybory do Europarlamentu. Jeśli odnosi się ona do tych kwestii, to często sprowadzone zostaje to do biadolenia nad upolitycznianiem protestów, wykorzystywaniem ich przez siły prawicowe, wskazywaniem, iż to poparcie może zaowocować w różnych krajach przejęciem władzy przez siły „neofaszystowskie", skrajną prawicę.

Tymczasem lewica, milcząc, staje tak naprawdę, już zwyczajowo, po stronie wielkiego kapitału, agroholdingów, tych, którzy na istniejących przepisach nie stracą, a wręcz przeciwnie, będą zapewne wygranymi. Jak zwykle zaś koszty, w imię logiki dominującej od lat, zostaną przerzucone na masy drobnych i średnich rolników. Jeśli zaś lewica będzie maszerowała ramię w ramię z bankami i wielkimi koncernami, nie powinna się dziwić, iż elektorat ludowy zostanie przejęty przez prawicę. W naszym kraju lewica skupia się bardziej na kwestii pigułki „dzień po", organizując w momencie tak wielkiej eskalacji konfliktu strajk kobiet, próbując niejako przykryć swoimi żądaniami w tej kwestii to, z czym mamy do czynienia od tygodni.

Ciekawy apel w związku z protestami rolników wystosował feministyczny Kongres Kobiet. W tym dokumencie, podpisanym m.in. przez Henrykę Bochniarz, Barbarę Labudę, Monikę Płatek czy Magdalenę Środę, czytamy: „Kobiety zgromadzone w Kongresie Kobiet wyrażają swoje najwyższe oburzenie i niezgo-

dę na formę, jaką przybierają protesty rolnicze w Polsce. Potępiamy skandaliczne hasła i symbole wymierzone w polską suwerenność, w polską demokrację, w wizerunek Polski na arenie międzynarodowej, w Ukrainę i w Unię Europejską. Apelujemy o solidarność i odpowiedzialność!". Jak podkreślają sygnatariuszki apelu, Kongres Kobiet domaga się od rolników „odpowiedzialnego dialogu z władzą" i wskazuje, że „protestujący rolnicy zdają się nie pamiętać, ile polska wieś zawdzięcza Unii Europejskiej".

> Zza tego wszystkiego aż nadto wyraźnie wyziera stworzony przez wielkomiejskie liberalno-lewicowe elity chochoł, niedomytego, podpitego chłopa, ubranego w gumofilce, rozciągnięty sweter i kaszkiet, ledwie komunikującego się w języku polskim i podzielającego wszystkie poglądy charakterystyczne dla prowincjonalnego kołtuna. To nic innego jak widoczna od lat swoista pogarda dla ludu widoczna w środowiskach lewicowych. Przekonanie, że lud jest ciemny, stanowi główną przeszkodę na drodze postępu w naszym marszu do Europy. Jest swoistą kulą u nogi, która dziś blokuje zmiany proekologiczne.

Nie próbują się nawet wsłuchać w ich argumenty, zrozumieć ich perspektywy i potrzeby. Nic zresztą nie zapowiada zmiany tej sytuacji. Ciągle na lewicy dominują tematy różnego rodzaju nowinek społeczno-kulturowych, wajcha przesunięta jest mocno w tę stronę i raczej nie widzę perspektyw, aby sytuacja miała się tu zmienić ze względu choćby na to, z jakich środowisk, grup społecznych wywodzą się działacze tzw. nowej czy młodej lewicy w naszym kraju.

Konflikt a solidarność

W perspektywie solidarystycznej dzielenie i konflikt nie są oczywiście czymś dobrym i pożądanym. Jednakże nie oznacza to wcale konieczności unikania konfliktu za wszelką cenę, byłoby to bowiem tożsame z rezygnacją z dobra i ucieczką od obowiązków. Oczywiście ideałem jest pokój społeczny. Konflikt społeczny tym samym nie jest i nie może być nigdy celem, a jedynie środkiem prowadzącym do realizacji wyższego celu oraz ustanowienia pokoju społecznego. W praktyce jednak solidarność oznacza podejmowanie określonych decyzji na rzecz dobra bliźniego i zaangażowania po stronie pokrzywdzonych, „ostatnich", pozbawionych głosu.

---

[1] Wprost, *Czy Polacy popierają protest rolników? Zaskakujące wyniki sondażu*, https://www.msn.com/pl-pl/wiadomosci/polska/czy-polacy-popieraj%C4%85-protest-rolnik%C3%B3w-zaskakuj%C4%85ce-wyniki-sonda%C5%BCu/ar-BB1jyOmA, dostęp: 12.03.2024.

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/dyskursy-wokol-rolniczych-protestow-marginalizowanie-bagatelizowanie-demonizowanie/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć